DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 21.

1 Listopad 1878.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Piérwotne siedliska Semitów.

Rozprawa odczytana przez Dr. Fritz Hommmel w d. 13 Września r. b. we Florencyi, na posiedzeniu czwartego międzynarodowego kongresu Oryentalistów.

(Dalszy ciąg).

Schrader w treściwym artykule umieszczonym w 27 Tom. „Zeitschrift der deutschen morgenländischen Gesellschaft“ zajął się był wykazaniem piérwotnych siedlisk Semitów, i dochodzi do tego rezultatu: że wszyscy Semici wywędrowali w kształcie promieni ze środkowéj lub północnéj Arabii; późniejsi Etyopczykowie i Sabejczykowie na południe, północni zaś Semitowie — od których się wkrótce byli oddzielili Aramejczykowie — do Babilonu. Podług dotychczasowych przypuszczeń opartych na najdawniejszych tradycyach narodowych Semitów, była Babilonia i sąsiednie krainy piérwotném siedliskiem od Sema wywodzących się narodów. Że armeńscy Chaldejczykowie z semickimi Chaldejczykami nic nie mieli wspólnego, a piérwotnie Chalibejczykami (Chalyber) się zwali, tego dowiódł dość jasno już Schrader; ale czyż Armenia była jedynym krajem do którego Semici przybyli? Twierdzeniu Schradera: że Arabowie przechowali typ najbliżéj stojący piérwotnego semityzmu, żaden oryentalista nie zaprzeczy; jak również, że język assyryjski wykazuje tak dziwne podobieństwo z południowo-semickiemi[1]), mianowicie z najbardziéj południową gałęzią tychże. Ale wnioski które Schrader z tego wyprowadza o piérwotnych siedliskach Semitów, są nie do przyjęcia. Czyż nie stoi względnie język grecki i hinduski najbliżéj pierwotnego języka Indo-europejczyków? A ztąd czyż ktokolwiek wnioskował, że Indye lub Grecya były piérwotném siedliskiem Indo-europejczyków? Że język arabski najbliżéj stoi piérwotnego semickiego, innemi słowy: że się najczyściéj przedewszystkiém w gramatycznych formach, zachował, ma to zupełnie

---

[1]) Najważniejszy szczegół, mianowicie rozdział prasemickiego *imperf.* w jaktulu i jakatalu, który się tylko w assyryjskiém i etyopskiém znajduje — Schrader pominął.

inne przyczyny. Przyjmijmy uprzednio, to co następnie pozytywnemi dowodami stwierdzoném będzie: że część Semitów, która późniéj przybrała nazwę Arabów, zaraz po rozdziale językowym wkroczyła do Arabii — to sam właściwy charakter tego kraju wpłynąć musiał, że język ich na dalsze wieki określonym został i o ile możności czysty i niezmieniony się przechował. W całym przyrodniczym ustroju półwyspu arabskiego oblanego z trzech stron wodą, a z czwartéj oddzielonego pustynią, i całe tysiącolecia pozbawionego styczności z innymi ludami — znajduje to poparcie. Tylko język i warunki Islandyi w zastosowaniu do germańskich języków, przedstawiają pewne analogie z tym wyjątkowym faktem: że przechowany z VI w. po Chr. język arabski, swojemi formami, jako starszy brat przechowanego na pomnikach assyryjskich języka z drugiego tysiącolecia przed Chr. wykazuje się. Tylko Sabejczykowie, którzy dość wcześnie wielkie państwo założyli i Etyopczykowie, którzy z południowéj Arabii przeszli do Afryki, nie zostali wiernymi temu czysto arabskiemu charakterowi, — lecz i ci pozwalają się jego domyślać, jakkolwiek ich język nie jest tak czysto i nieskalanie przechowanym jak północno- i środkowo-arabski. — Gdy Schrader przyjmuje, że Arabowie, tak jak w naszém przyjęciu północni Semici, w swoich wędrówkach na południe i południo-zachód stykali się z innymi ludami, a przeto musieli byli tak jak i oni uledz pewnym zmianom w swoim bycie — to nie zdaje nam się to uzasadnioném. Primo, jak można się o tém przekonać na mapie, wędrówka podobna z krain między Eufratem a Tygrem do Arabii, nie prowadziła przez tyle obcych narodowości; powtóre, nie idzie tu tak bardzo o dłuższy lub krótszy peryod wędrówki, ale o następne stosunki świeżo osiedlonych plemion z innymi sąsiednimi narodami. Widzimy jednakże Arabów, aż do czasów o których najstarsze ich pieśni nam donoszą, odciętych od historyi; gdy przeciwnie, Babilończykowie, Hebrejczykowie, Assyryjczykowie i Aramejczykowie jak tylko zostali samoistnymi narodami, zostali pochwyceni burzliwym prądem dziejów świata, i dlatego téż i ich języki daleko silniéj wstrząśnięte zostały potęgą tego prądu aniżeli arabski. Tak więc, główna przyczyna odwiecznéj czystości arabskiego języka, w czém inném leży, jak w przyjęciu Arabii jako piérwotnego siedliska Semitów. Obecność assyryjskich bóstw I s c h t a r i S i n u Sabejczyków jako Athtar (th wymawia się jak angielskie th) i Sin, dowodzi tylko, że w historycznych już czasach kult ten z Babilonii do południowéj Arabii przybył; dość sobie przypomnieć wielki ruch handlowy w starożytności między Indyami, Fenicyą jak i Perską odnogą, z głównym miejscem składu na wybrzeżu południowéj Arabii, aby taki związek łatwo zrozumieć. Bóstwa te jak już poprzednio starałem się dowieść, są czysto pochodzenia sumeryjskiego (nazwa bóstwa księżyca S i n jest w związku ety-

mologicznym z sumeryjskim wyrazem Si „róg“) i mogą dla tego tylko z Babilonii wywodzić swoje pochodzenie. Trudno nawet zrozumiéć, jakim sposobem, mniemanym wędrówkom w przedhistorycznych czasach mającym miejsce z Arabii do Babilonii, przypisać można, o wiele późniejsze zapożyczki mitologiczne między południową Arabią a Babilonią, z czasów, kiedy południowi Arabowie językową i etnologiczną odrębną całość formowali. Zresztą przypominam tu, że kiedy Schrader starożytność arabskiego (respektywe dyalektów w północnéj i środkowéj Arabii używanych) zużytkować chciał dla swoich poglądów, musiał pozostawić południową Arabię na boku — dla któréj w dodatku w czasach dawniejszych, niewątpliwie nie semicką prastarą kulturę zmuszeni jesteśmy przyjąć. Już poprzednio ostrzegaliśmy przed zachceniami, aby z większéj lub mniejszéj liczby zgodnych faktów w tym lub owym z języków semickich, chciéć wyprowadzać i odtwarzać po sobie następujące rozdziały i pojedyńcze wędrówki semickich plemion; jedyny wniosek który z tego z całą ścisłością wyprowadzać można, jest ten: że trzy południowo-semickie gałęzie całéj téj grupy językowéj, po rozłączeniu się, nieco dłużéj z sobą przebywać musiały, aniżeli inne semickie języki; i w istocie, terenem téj dłuższéj współegzystencyi nie mogła być jak tylko środkowa Arabia. Jeżeli — że przytoczymy tu inną jeszcze powagę, która obok Schradera Arabię za piérwotne siedlisko przyjmuje — znakomity Sprenger w swojé „alten Geohraphie Arabiens“ wyraża przekonanie, że wszyscy Semici są tylko stopniowo oddzielonemi warstwami Arabów, i dla tego przedewszystkiém wskazuje uwagę na historyczne stosunki Arabii w czasie między narodzeniem Chrystusa a zaprowadzeniem Islamu, w którym niema wątpliwości, widzimy wiele plemion południowo-arabskich które wywędrowały na północ półwyspu, aż do Syryi nawet, — a w późniejszych czasach na rozprzestrzenienie się Islamu a ztąd i panowania Arabów w Mezopotamii — to jakkolwiek przeniesienie to darwinistycznych idei o odradzaniu się głównego pnia, na staro-oryentalne dzieje, może się bardzo poetycznie na piérwszy rzut oka przedstawiać, nie może być z góry jednakże narzuconém. Na szczęście mamy w naszéj umiejętności do czynienia z pozytywniejszemi rezultatami, niżeli się to pewnéj części dzisiejszych naturalistów udało zdobyć.

Wszystkie te konsyderacye więc, przez wyżéj przytoczonych uczonych podnoszone, nie posuwają nas naprzód w kwestyi piérwotnych siedlisk Semitów. I nawet sposób w jaki Sprenger interpretuje w widokach swoich biblijną listę narodów, związek z tém mającą, nie jest w stanie ani zachwiać, a tém bardziéj obalić starożytnych i wysoką wartość mających tradycyj hebrejskich, które jak najwyraźniéj wskazują na międzyrzecze Eufratu i Tygru jako punkt wyjścia wszystkich Semitów. Alfred v. Kre-

mer wpadł piérwszy na nową, a jak zobaczymy jedynie właściwą drogę, która tę tak doniosłą dla najstarszéj historyi cywilizacyi całego Wschodu kwestyę, rozwiązać jest w stanie. Najprzód, genialnemi rzutami wykreślił drogi, któremi badania języków i starożytności semickich idąc, przez porównanie nazw różnych zwierząt i roślin w połączeniu z badaniami fauny i flory odpowiednich okolic i ich historycznego rozwoju w tychże, mogłyby dojść do oznaczenia piérwotnych siedzib zjednoczonych jeszcze Semitów.[2])— Przedewszystkiém starał się wykazać, że Arabia nie mogła być tém siedliskiem; a główne jego dowody są następujące: 1) Semici znali przed wykształceniem się dyalektów wielbląda, ale nie znali strusia (co językowo udowadnia), osiedleni więc byli nie w Arabii, gdzie struś jest miejscowym, a Arabia též konsekwentnie nie može być uważaną za właściwą ojczyznę wielbląda. 2) Semici przed rozdziałem nie znali palmy i jéj owoców; najstarsza ich właściwa nazwa na daktyle odnajduje się na terenie językowym aramejskich plemion, zamieszkujących babilońską równinę (mianowicie słowo diklā). Do tych dwóch dowodów — z których drugi potrzebuje jeszcze niejakich wyjaśnień, piérwszy zaś jest dostateczny, i choć negatywny, posiada znakomitą wagę — dołącza on swoje pozytywne poglądy o początkach i wędrówkach pnia semickich narodów. Według niego wyższa Azya była wspólną ojczyzną piérwotną tak semickich jak i aryjskich plemion. W wyższym Turanie, na zachód gór Belortag i równiny wzniesionéj Pamiru, pra-Semici w blizkiéj styczności z Aryami siedzieliby, zkąd wyszłyby ich wędrówki w kierunku wielkich żył wodnych, mianowicie Oxusu, — najprzód w kierunku zachodnim, następnie biegiem południowego wybrzeża morza Kaspijskiego, w około, w kierunku południowo-zachodnim. Ztamtąd jedném z przejść Elburzu wcisnęli się byli do górzystego kraju Medyi, a przez ową starożytną bramę narodów medyjską, przerwę skalną Holwân, która przerywa tu łańcuch gór Zagros, znaleźli przejście do głębokiego łożyska assyryjsko-mezopotamskiéj niziny. Dotychczas wszystko to według A. v. Kremera. Holwân leży w samym środku 34⁰ i 35⁰ półn. szerok. i ztamtąd wprost dochodzi się do części równiny Eufratu i Tygru, która graniczy na południe z krajami starożytnéj nie-semickiéj kultury Sumir i Akkad, na półn.-wschód z Assyryą, a na półn.-zachód z tą częścią Mezopotamii, która już w przedchrześcijańskich czasach była aramejską, właściwém międzyrzeczem napisów egipskich. Tu musieli złączeni Semici czas jakiś wspólnie przebywać, dopókąd (znagleni prawdopodobnie przez na południe mieszkających nie Se-

---

[2]) A. v. Kremer: „Semitische- Culturentlehnungen aus dem Thier- und Pflanzenreich". („Ausland" Bd. 48, Januar-Heft Nr. 1 u. 2; także w osobnéj broszurze, Stuttgard 1875)

mitów?) nie rozpoczęli nowéj wędrówki na półn.-zach., połud. i połud.-zach., która miała za rezultat, wykształcenie się znanych nam z początkowych dziejów, pojedyńczych grup narodowych semickich. Bystry wywód Kremera, wcześniejszéj wędrówki pra-Semitów do Mezopotamii, który zupełnie podzielam, pozostaje jednakże zawsze więcéj lub mniéj hipotetycznym, podobnież jak wszystko co się da powiedziéć lub domyśléć o tym peryodzie wykształcenia języka semickiego, który przypada przed powstaniem tryliteralizmu i przez niego uwarunkowanych gramatycznych form. Co się zaś tyczy ostatniéj stacyi pra-Semitów, którą wraz z Kremerem odnoszę do środka niziny mezopotamskiéj, to jest jedyném co po odrzuceniu Arabii jako piérwotnéj ojczyzny Semitów, nam pozostaje; i o ile pierwsza hipoteza coraz więcéj jako niemożliwą się ukazuje, o tyle druga zyskuje na terenie, tém bardziéj, że jaknajpiękniéj zgadza się z najstarożytniejszemi tradycyami samych Semitów. — Doszliśmy więc do istotnego zadania naszéj rozprawy, tj. na gruncie rezultatów kilkoletnich moich studyów, które się wiążą z piérwszém twierdzeniem Kremera, wykazać, i jak spodziewam się, dostatecznemi dowodami stwierdzić: że piérwotne siedliska Semitów w ostatniém stadyum przed ich rozdziałem, nie mogły być w Arabii, ale należy je odnieść do krain przez północnych Semitów następnie zamieszkałych. Jeżeli zaś to jest dowiedzioném, to nieuniknioną tego konsekwencyą jest to, że pas Mezopotamii leżący między Assyryą a właściwą Babilonią był istotnie siedliskiem Semitów przed samym rozdziałem językowym. Palestyna i Syrya nie mogą tu być wzięte na uwagę najskromniejszych nawet historyczno-geograficznych zestawień. Babilonia zaś od najpiérwotniejszych czasów siedlisko starożytnéj kultury sumeryjskiéj, nie mogła być równocześnie siedliskiem nomadyjskich, jakkolwiek względnie na wysokim stopniu kultury stojących, Semitów. W jaki sposób wcześniéj lub późniéj po wywędrowaniu większości Semitów — pozostała w Mezopotamii część, która wykształtowała się na narody assyryjskie[3]) i babilońskie, weszła w stosunki z Sumeryjczykami, i jakiego rodzaju one w początku były, nie wchodzi w ramy naszych chwilowych badań.

Fakty które tak silnie przemawiają za Mezopotamią, a przeciw Arabii jako piérwotnéj ojczyźnie Semitów — i których ścislejsze utwierdzenie będziemy mieli w krótkim czasie sposobność przedstawić w obszerniejszéj pracy, dzielą się na dwie grupy. Po piérwsze, idzie o wykazanie zwierząt prasemickiej fauny, które albo wcale nie, albo tylko wyjątkowo pojawiają się w Arabii, dowody to są jedynie stanowcze, i z tych Kremer nie przyto-

---

3) Że państwo Assyryjskie z południa z Babilonii założone zostało, można już było przypuszczać opierając się na Genezie; odczytywanie pomników coraz więcéj zapatrywanie to popiéra.

czył ani jednego. Po drugie, przychodzą tu pod uwagę te nazwy zwierząt, które są jedynie właściwe arabskiéj faunie, i dla których różne inne języki semickie albo wcale żadnych, albo nowe wyrażenia mają; tu należy np. główny dowód Kremera, tj. brak nazwy strusia w języku piérwotnym Semitów. Ten drugi rodzaj dowodów może poprzednie tylko popiérać, sam z siebie jednakże nie ma dostatecznie przekonywającéj siły, gdyż językoznawstwo samo przez się nie ma środków stwierdzenia stanowczego braku pewnego wyrazu, w podstawowym języku semickim. Może być bowiem tylko rzeczą przypadku, że odpowiedni wyraz w jednym z języków semickich zachowany został, w innych zaś zatracony i wtedy zwykle wyrazami przez inne plemiona urobione zastąpiony został. Do piérwszego rodzaju należy przedewszystkiém: *a*) brak prasemickiego wyraza dubbu „niedźwiedź" w staroarabskim. Że wyraz ten rzeczywiście jest prasemickim, przekonywa dostatecznie etyopskie debb, hebrejskie dob, aramejskie debbā i assyryjskie dabu z któremi zgadza się istotne znajdywanie się niedźwiedzia w Habesz, Palestynie, Syryii, Mezopotamii; dla Habeszu jest to obecnie dowiedzioném, jakkolwiek znajduje się on tylko rzadko tu i tylko wśród najwyższych wyniosłości Alp miejscowych; dla krain zaś Eufratu i Tygru oprócz napisów, obrazowe przedstawienia na pomnikach tego dowodzą. Wprawdzie, słowniki arabskie zawiérają wyraz dubbu „niedźwiedź", ale primo, stosunki fizyograficzne Arabii niesprzyjają znajdowaniu się niedźwiedzia, powtóre, przy bliższém rozpatrzeniu pokazuje się, że wyraz ten dubbu dopiéro za późniejszych islamskich pisarzy i poetów wprowadzonym został, wtedy gdy punkt ciężkości życia duchowego Arabów do Syryi i Irâk'u (Mezopotamii) przeniesionym został. — *b*) Brak prasemickiego wyrazu ri'mu „wół dziki" w arabskim. Wyraz ten, po hebrejsku re'ēm assyr. rîmu, oznacza w północno-semickim tylko dzikiego wołu, jak to z assyryjskich źródeł przeciwko opinii wyrażonéj przez Fryderyka Delitzsch, dowieść się podejmuję. Obrazowe przedstawienia assyryjskich pomników, potwierdzają to rzeczywiste niegdyś znajdowanie się zwierzęcia tego w krainach północno-semickich, należących zoologicznie do jednego działu śródziemnego zwierzostanu. Arabski zaś wyraz ri'mu oznacza znajdującą się tylko w piaszczystych pustyniach Arabii miejscową Oryxantylopę — i tylko jéj młode, gdyż jednogłośnie lexykografowie arabscy parafrazują ten wyraz przez „młoda gazella z świecącą białą sierścią". Wyraz ten według tego musiał należéć do prasemickiego języka, idzie tylko o to, w jakiém znaczeniu był używany. Otóż nie mamy żadnéj analogii tak w semickich językach, jak i innych, przenoszenia nazw antylop na bydło rogate, ale przeciwnie na odwrót. I tak, wszystkie do rodzaju oryx leucoryx należące arabskie antylopy, zowią się w języku arabskim bakaru-l-wachschi, tj.

„krowy pustyni“; ten sam wyraz który w hebrejskim oznacza „byka“, mianowicie par, w swojéj arabskiéj formie furâr oznacza jagnię, gazellę; arabski wyraz thaur „byk“ bywa w tym samym języku zapożyczany przez poetów od ludzi używających antylop. Kiedy więc prasemickie znaczenie wyrazu ri'mu może być tylko „dziki wół“, to należy szukać ojczyzny Semitów w Mezopotamii a nie w Arabii, gdzie dzikiego bydła rogatego nigdy nie było i do dziś dnia nie ma. Nic jaśniejszego jak że Semici podczas swojéj wędrówki z kraju międzyrzecza tak bogatego w tego rodzaju zwierzęta, do Arabii, gdzie tak nieżliczona liczba rodzai antylop i gazelli się znajduje, nie znajdując w swoim piérwotnym języku nazwy na nie, a potrzebując jéj, jedną z nieużytecznych już im wybrali. Wyraz ri'mu, który, z powodu nie znajdowania się tam dzikich wołów miał zaniknąć, przenieśli na białą oryxantylopę, i właśnie dla tego na młodzież, gdyż słowo, którego ri'mu jest pochodném, w arabskim języku oznacza „delikatny, łagodnie się obchodzić“; tak samo np. oznacza inny wyraz pochodzący od tego samego słowa, ra'ama, mianowicie ra'm, w języku arabskim „jagnię wielbląda“. c) Nadzwyczaj rzadkie występowanie w przedmahometańskiéj poezyi wyrazu arabskiego namir „pantera“ odpowiadającego prasemickiemu namiru, nimru. Pantera zwie się po etyopsku namr, po hebrejsku namēr, aramejsku nemrā i assyryjsku nimru, w prasemickim więc języku musiało być albo w starszéj formie namiru, albo w młodszéj nimru. W Arabii zwierz ten według Heuglina jest nader rzadki, i musiało być tak samo w starożytności, gdyż skoro w tak bogatéj w nazwy zwierzęce staroarabskiéj poezyi, lew, szakal, lis, hyena i t. p. prawie na każdéj stronnicy są wspomniane, pantera nie jest prawie nigdy, zaledwie w kilku miejscach wspomniana. Siedliska więc prasemitów w którém pantera zwykłém drapieżném zwierzęciem być musiała, nie można odnosić do krajów, w których brak prawie zupełny tego zwierzęcia.

Drugi rząd dowodów do których doszliśmy, sam przez się nie mógł nic stanowczego co do piérwotnych siedlisk Semitów dostarczyć, popiéra jednakże bardzo wymownie stanowcze rezultaty zyskane przez poprzednie. Już A. v. Kremer zwrócił na to uwagę, że dla strusia zamieszkującego pustynię arabską, nie znaleziono dotychczas żadnéj prasemickiéj nazwy. Z tego że i Aramejczykowie strusia zwią neʿāmā (arab. naʿām), nie można wyprowadzać wniosku co do języka prasemickiego; gdyż neʿāma jest z pewnością wyrazem z arabskiego zapożyczonym, przez pośrednictwo oddawna z Mekki na północ idące karawany, trudniące się niewątpliwie także handlem strusiemi piórami. Dwóch innych nazw zwierząt należących wyłącznie do fauny arabskiéj: skaczącéj myszy (jarbûʿ, dziś dscherbōa) i ostrowidza pustyni (tuffah, patrz Lane'a sło-

wnik pod wyr. ʿanâk) nie znajdujemy także najmniejszych śladów w innych semickich językach; a nawet jeśli dla strusia znajdują się przynajmniéj w języku hebrejskim inne nazwy, dla tych dwóch zwierząt absolutnie tylko w arabskim znajduje się nazwa. Tak więc gdyśmy widzieli, że niektóre zwierzęta które z całą pewnością do prasemickiéj fauny należały, nie znachodzą się w Arabii i nie mają nazw w arabskim języku, i że z tego konsekwentnie wnioskować należy że północno-semickie kraje wcześniéj przez Semitów zamieszkałe były — zarówno jest naturalném, że dla zwierząt do specyficznie arabskiéj fauny należących: jak strusia, myszy skaczącéj, w prasemickim języku żadnych nazw nie znajdujemy.

Pozostają nam więc — skoro Arabia nie mogła być siedliskiem pierwotném Semitów — kraje północno-semickie. Że po za temi krajami o żadném inném nie może być mowy, najwymowniéj poświadcza to wyraz prasemicki tamaru „palma daktylowa". Już z porównania hebrejskiego tamar „palma daktylowa" (Exod. i Levit.) i etyop. tamart „daktyl, palma daktylowa" wypływa, że wyraz ten należéć już musiał do prasemickiego słownika; w arabskiém palma daktylowa zwie się wprawdzie nachl, ale obok tego znajduje się i nazwa tamr. Jest to zwykłe wyrażenie na owoc, daktyl (a obok tego pobliski wyraz thamr oznacza wogóle „owoc"). Aramejskiéj nazwy diklā — która według A. v. Kremer'a miałaby być najdawniejszą, właściwą, na oznaczenie palmy daktylowej u Semitów, mianowicie u aramejskich plemion (!) zamieszkujących babilońską nizinę[4]) znajdują się także bardzo dawne ślady u Arabów tak centrum jak i południa półwyspu. Słownik geograficzny Jakuta wspomina miejscowość Dakalatu („gdzie palmy rosną" dodaje) w posiadłościach Banu Ghubar w Jamâma, a w spisie narodów Genezy, wśród plemion południowéj Arabii podwładnych Joltanowi, wspomniane jest także plemię nazwy Diklā. Oprócz tego w arabskiém zwie się także dakal rodzaj palmy daktylowej, która bardzo obfite ale złego gatunku owoce wydaje; tak więc obok tamaru, możemy także diklu i dakalu przyjąć dla piérwotnego języka semickiego. Podług tego więc, twierdzenie A. v. Kremera: że Semici palmy daktylowéj i jéj owoców przed rozłączeniem się nie znali — trzeba o tyle sprostować, że drzewo im z pewnością znaném było, jakkolwiek szczepienie go i umiejętne prowadzenie, odnieść należy dopiéro do historycznych czasów, mianowicie do Babilonii ogniska ziemioznawstwa semickiego, tak w assyryjskich jak i późniéj aramejskich czasach. — Podług tego więc, siedliska pra-Semitów przed samym ich

[4]) Tu zauważyć należy, że piérwiastek aramejski napłynął do Babilonii dopiéro po zaniknięciu piérwiastku assyryjsko-babilońskiego, tj. na kilka wieków przed Chrystusem.

rozdziałem, nie mogły leżéć po za peryferyą późniejszych krain północno semickich; gdyż w starożytnych czasach granica rozpowszechnienia palmy daktylowéj nie przechodziła łańcucha gór, który z północnéj i północno-wschodniéj strony otaczał krainy semickie. A ponieważ najdawniejszą ojczyzną palmy daktylowéj jest kraina środkowego i dolnego biegu rzek Eufratu i Tygru — i oprócz tego tradycye Semitów tu a nie gdzieindziéj piérwotną swoją ojczyznę umieszczają — to doszliśmy znowu do części międzyrzecza na zachód Holwân leżącego, między Assyryą i Babilonią, właściwego terytoryum dwóch słynnych gatunków palm opiéwanych przez poetów [5]), jako rezultatów naszych obecnych poszukiwań. — Będziemy się starali nieco późniéj, oparci również na bogatém źródle języka w połączeniu z badaniami historyi kultury, zestawić dowody rzucające jaśniejsze światło i na wcześniejsze wędrówki Semitów z środkowego płaskowzgórza Azyi, które tu tylko tymczasowo według bystrych przypuszczeń A. v. Kremera naszkicowaliśmy; dowody te wyjaśnią nam także i piérwotne siedliska Aryów nie pozostawających jak wiadomo w żadném powinowactwie i bliższych stosunkach z poprzednimi [6]).

---

[5]) Patrz Rückerta „Hamasa“ I, p. 311.

[6]) Podając tu o ile możności wiernie znakomitą rozprawę uczonego semitologa — zwracamy tylko uwagę, że jest tu mowa o najdawniejszych siedliskach stale osiedlonych Semitów; o tak szczupłych granicach siedlisk w stanie koczowniczym żyjących plemion, mowy tu być nie może. Stan zaś ten przechowany do dziś dnia w przeważnéj masie plemion semickich tj. Beduinów pustyń: Arabskiéj, Mezopotamii, Persyi, etc. sięgających niemal do Indyj, widzimy z zadziwiającą wiernością odwzorowany w Biblii u plemion najstarożytniejszych cywilizacyj czysto semickich jak: Hebrejczyków, Amonitów, Moabitów, Edomitów i tak poblizkich im językiem i obyczajami Fenicyan. Możemy więc na podstawie Biblii i badań porównawczych językowych, śledzić stopniowe przechodzenie ze stanu koczowniczego do stale osiedlonego wszystkich bez wyjątku plemion semickich. — Zapowiadamy w krótkim czasie rozprawę oryginalną, wyczerpująco traktującą ten przedmiot. *Przyp. Redakcyi.*

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

---

b) Wyroby ceramiczne.

(Ciąg dalszy).

Zarówno jak rolnictwo, chów naszych zwierząt domowych, narzędzia kamienne gładzone, znajomość metalurgii — tak i ceramika pojawia się w Europie z nowym prądem ras i cywilizacyi — z ludami dolmenów i palafitów.

W stratyfikacyach grot i osadów napływowych z epoki paleolitycznéj „pleistoceńskiéj" jak chcą anglicy, albo raczéj mamuta etc., nie znaleziono dotychczas śladu choćby najgrubszego wyrobu ceramiki. Christy i Lartet [32]), Cartailhac [33]) twierdzą to stanowczo odnośnie do grot południowéj Francyi; John Lubbock (l. c. 42, 248, II) i Boyd Dawkins [34])—W. Brytanii i całéj zresztą Europy; Dupont [35]) odnośnie do grot epoki mamuta Belgii; Jan Zawisza, grot Ojcowskiéj doliny z epok mamuta i renifera [36]). Nie znaleziono również śladów żadnych, któreby niewątpliwie do epoki rena zaliczyć można. Wprawdzie w pieczarze tak zwanéj „Trou du Frontal" w Belgii, natrafiono na skorupy urny, którą widzimy odrestaurowaną w dziele Duponta (Fig. 36, p. 198) [37]); ale bardzo słusznie zdaniem naszém znakomity uczony angielski, wyżéj cytowany

---

32) „Reliquiae Aquitanicae".

33) Congrès de Bruxelles p. 452, 453, 455 i w innych dziełach.

34) W. Boyd Dawkins: „Die Höhlen und die Ureinwohner Europas"; tłómaczenie niemieckie, Lipsk 1876 r.

35) M. E. Dupont: „L'Homme pendant les ages de la pierre, dans les environs de Dinant-sur-Meuse. 2e edit. Bruxelles 1872.

36) Wiadomości archeologiczne II p. 5—17 i Tab.

37) Kształt tego naczynia jest jajowaty z dnem kulistém; jest dość znacznych rozmiarów. Masa jest czarniawa dla wzmocnienia zmieszana z kawałkami spatu wapiennego; wykończone jest od ręki i nie wypalone. Posiada sześć wygórowań (guziołów), po dwa nad sobą w trzech grupach, które pionowym otworem opatrzone, służą do przesunięcia sznura w celu utworzenia wieszadła. — Dupont zabytki z groty téj zalicza do epoki rena.

Boyd Dawkins, twierdzi (p. 190, 191): „że kształt téj urny przypomina w rażący sposób te z tych urn, które z epoki neolitycznéj w szwajcarskich palafitach znajdywano, i co dozwalałoby sądzić, że grobowisko to téj epoce a nie innéj przypisać należy.“ Z dwóch czaszek dostatecznie tam zachowanych, aby ich wymiary wziąć było można, wynika także, że ich właściciele należeli do typu krótkogłowego (brachycephal), tego samego co czaszki z groty w Sclaigneaux i t. p., a według uczonego angielskiego „do téj saméj wielkiéj grupy krótkogłowych, do któréj należały czaszki pieczar i grobowców francuskich z epoki neolitycznéj, także tak zwanych „Roundbarrows“ Anglii, jakotéż grobowców epoki neolitycznéj z Borreby, Möen'u i t. p. w Skandynawii.“ — PP. Virchow, Quatrefages i Lagneaux, widzą ten sam typ przechowany dotychczas w Belgii, mianowicie w okolicach Antwerpii [38]).

Jestto ta sama rasa blondwłosa, niebieskooka i krótkogłowa, która jak już Huxley i inni [39]) zauważyli byli, zamieszkiwała w pewnym peryodzie całą Europę, począwszy od kończyn W. Brytanii, aż po daleki wschód i południe — a która jak zobaczymy, nie jest inną, jak rasą ludów dolmenów i palafitów.

Podobnież p. Jan Zawisza [40]) bardzo słusznie zalicza zabytki znalezione w grotach: Wierszchowskiéj, górném ognisku „jaskini mamuta“, Okopy, między któremi znajdywały się i naczynia ceramiczne [41]), do epoki neolitycznéj „kamienia szlifowanego“; myli się jednakże mocno, skoro przypisuje je troglodytom t r z e c i é j jakoby epoki (l. c. II, p. 17—23; III, 128, 129), przyznając im rodzaj ewolucyi samodzielnéj „z epoki kamienia łupanego do epoki kamienia szlifowanego“. Zabytki tam znalezione, w liczbie których są skorupy naczyń z ornamentacyą podobną do naszych palafitowych i grobowcowych, siekierki dyorytowe gładzone i takież krzemienne, „paciorek szklany wyrobu wschodniego“ i t. p., a przy nich (przy ognisku) ani śladu szczątków zwierząt poprzedniéj epoki (II p. 17), należą do epoki obecnie nas zajmującéj, epoki, że ją jeszcze tak

---

[38]) Congrès de Bruxelles p. 549 sqq.

[39]) Huxley and Laing: „Prehistoric Remains of Caithness“.

[40]) Wiadomości archeologiczne II, 17—22 i Tab.; III p. 126—139 i Tab.

[41]) Naczynia te są wyrobu niekształnego, z kawałkami kwarcytu w glinie, od ręki lepione, z guziołkami wystającemi w koło lub dziurkami zamiast uszek. Ornamentacya składa się ze skrętów i linij spiralnych wypukłych; dno jednego naczynia (Tab XXI fig 49 a) wewnątrz ozdobione jest piękną taką spiralną, którą p. Zawisza uważa za odcisk od amonitu. Z innych zwykłych ozdób jak nacięć i wgłębień, zasługuje na uwagę palmetka lub raczéj jakbyśmy uważali liść paproci (Tab. XXI, 52) powtarzający się często w naszych grobowcowych urnach.

zwać będziemy—dolmenów i palafitów. Groty, jak nowsze prace mianowicie Boyd Dawkinsa przekonywają, nie były jedynie zamieszkiwanemi przez troglodytów — którą to nazwę należy pozostawić tym najpiérwotniejszym mieszkańcom Europy, o których rasie nic więcéj nie wiemy — ale także w pewnych wyjątkowych okolicznościach [42]) i w późniejszych epokach, nawet czysto historycznych czasach: świadkiem grota Wiktoryi (Victoria-Höhle) w Yorkshire, Pooles-Höhle blisko Buxton, Thors-Höhle pod Ashbourne i t. p. Pieczary Molfetta (Bari) we Włoszech [43]), Villach w Karyntyi [44]), Býciskála i inne w Morawii zbadane przed niedawném przez dra Wankel [45]) — z znajdywanemi tu skorupami naczyń, przedmiotami z bronzu etc., a nawet jak w ostatniém miejscu tak ciekawym symbolem religijnym, należą do zajmującéj nas obecnie epoki [46]).

Wprawdzie w duńskich kjökkenmöddingsach znajdywano najordy-

---

[42]) Mianowicie gdy przemyślni i uspołecznieni tubylcy naciśnieni przez barbarzyńskich przybyszów, musieli się schronić do grot i śród niedostępnych moczarów, jak to miało miejsce np. gdy po wycofaniu się stopniowém Rzymian z W. Brytanii i Gallii, począwszy od V w. nawała dziczy zalała kwitnące okolice północno-zachodu Europy, i noc barbarzyństwa teutońskiego zastąpiła świetną miejscową i gallo-romańską cywilizacyę. Gildas, Neunnius, „Annales Cambriae,“ Baeda, kroniki Anglo-Saksońskie i Frankońskie dostarczają nam źródeł do téj smutnéj epoki.—Przeważna zaś liczba grot za czasów późniejszych służyła za miejsce chowania ciał. W grotach więc tych znajdujemy pokładami ułożone zabytki kilku po sobie następujących epok, czyli luzujących się cywilizacyj.

[43]) Congrès de Bruxelles; Sur les grottes de Molfetta, par M. le prof. G. Capellini.

[44]) Zbadane przez Dra Luschan; Mittheilungen der anthrop. Gesell. in Wien. Bd. II p. 313 sqq.

[45] Mittheil. der anthrop. Gesell. in Wien. Bd. III i Bd. VII.

[46]) Jedynie dr. Oskar Fraas najpilniéj z uczonych niemieckich zajmujący się badaniem pieczar, jest wręcz przeciwnego zdania, i w licznych swoich pracach i przemówieniach (między innemi: Congrès de Bruxelles p. 454, 5) twierdzi: że „we wszystkich grotach Niemiec, skorupy naczyń ceramicznych znajdują się wraz ze szczątkami zwierząt poprzednich epok (mamuta i rena)“. Fakt ten o ile ściśle byłby skonstatowanym, przemawiałby zdaniem naszém jedynie za tém, że pieczary te w różnych po sobie następnych epokach były zamieszkiwane, lub za grobowce użytkowane, — w wielu zaś razach, późniejsze przetrząsania lub choćby napływem wód spowodowane naruszania pokładów stratyfikacyjnych, mogły były spowodować takie pomieszanie zabytków, iż istotnie trudno oddzielić które do jakiéj epoki zaliczyćby należało. Pochlebne zresztą zdania o pracy p. Boyd Dawkinsa wyrażone w przedmowie do niemieckiego tłómaczenia przez uczonego niemieckiego, pozwalałyby sądzić, że autor téjże, zgadza się obecnie z zapatrywaniami uczonego angielskiego.

narniejsze skorupy gliniane, bez wszelkiéj ornamentacyi i suszone prawdopodobnie na słońcu [47]); ale nie zmienia to w niczém naszéj zasady.

Z dniem w którym człowiek ujrzał ślady swych stóp odciśnięte na zwilgoconéj glinie — w którym spostrzegł podstawę swego ogniska ulepioną z gliny, czerwieniejącą i stwardniałą od działania ognia — sztuka plastyczna i wyrobu naczyń została wynalezioną. Ale aby do tak elementarnego nawet postępu człowiek mógł dojść, musiały jego władze umysłowe być dość rozwinięte, aby zdolny był refleksyi, — musiał oprócz tego znać już użycie ognia. Wszakże wiele istót również ślady swych członków na glinie zostawia, a mimo to nad tém się nie zastanawia. Stan piérwotny człowieka nie dozwalał widocznie podobnéj refleksyi. Jakby dla illustracyi tego stanu troglodytów, nieznających użycia naczyń glinianych, mamy do dziś dnia przechowane plemiona niektórych dzikich, które nie znają także ich użycia. Do takich należą: Andamanczykowie, Australczykowie, Maorisy, mieszkańcy wyspy Tahiti, Ziemi Ognistéj, Patagończykowie, Buszmanowie, Veddahsi, wiele plemion Indyan amerykańskich [48]) i t. p., którzy albo skórzanych torb, łupin orzechów kokosowych i innych owoców, albo naczyń z drzewa lub z kamieni wydrążonych, w miejsce to używają. Eskimosi, których wielu uważa za potomków troglodytów, lubo także nie znają naczyń glinianych i posługują się kamieniami wydrążonemi, potrafią jednakże nadać tym naczyniom gliniany węższy lub szerszy brzeg, co mogłoby być początkiem istotnéj sztuki garncarskiéj. Wydłużenie bowiem ścian tego brzegu kosztem podstawy kamiennéj, musiało konsekwentnie na ten postęp naprowadzić. Dzicy znów z nad dolnego Murrayu gotują swoje jedzenie w dołach ziemnych, które gliną wyrzucają, oblepiają także swoje naczynia z drzewa lub łupin orzechu kokosowego i t. p. gliną, aby mogły wytrzymać działanie ognia — co mogło również naprowadzić na wyrób samych naczyń ceramicznych [49]). Z umysłu podajemy te przykłady z życia najbardziéj upośledzonych dzikich, albowiem na téj drodze, jak to udowodnili E. Taylor, John Lubbock i inni, najłatwiéj zrozumiéć można piérwotny stan odległych naszych przodków; zasada bowiem, że idee i pojęcia identyczne powstają w tych samych mniéj więcéj warunkach, i rozwijają się jednakowo według praw stałych — we wszystkich czasach i pod wszelkiemi stopniami

---

[47]) Patrz wyciąg z obszernych sprawozdań w języku duńskim profesorów Steenstrupa i Worsaae, w „Mém. de la Société Vaudoise“ t. VI, 1860 przez p. Morlot; oraz John Lubbock l. c. I p. 221, 223, 232.

[48]) John Lubbock: Prehistoric-Times II, p. 139, 140, 144, 165, 179, 232, 250.

[49]) Tamże II, p. 194, 195, 282.

geograficznemi ma swoje zastosowanie. I wistocie, badając wyroby ceramiczne dzisiejszych dzikich, wyżéj nieco w cywilizacyi posuniętych, można nabrać pojęcia o drogach przebytych w tym względzie przez ludy starożytne, i poprzéć w ten sposób wyniki teoryi naukowéj obserwacyami faktów, rozwijających się pod naszemi oczami. Dzicy bowiem jak przekonywają rılacye podróżników i okazy muzeów etnograficznych, wykonywają swoje wyroby ceramiczne z tych samych materyałów i temi samemi niemal środkami — używają nieraz tych samych motywów ornamentacyjnych — co piérwotne cywilizacye starożytności, i „możnaby — jak mówi p. Jacquemart -- nie jeden z ich wyrobów wziąć za piérwsze próby Egiptu, Grecyi lub Etruryi.“

Ale w niekształtnych, primitywnych tych okazach, mamy dopiéro piérwszy etap sztuki ceramicznéj. Sztuka ta nie miała zasklepić się tylko w ciasnych ramach codziennego użytku koniecznością warunków życia wywołanych, — ceramika miała wypełnić wznioślejsze aspiracye duchowe człowieka, stać się niejako wyrazem początkowych dążeń wyższego porządku — dojść do stanowiska istotnéj sztuki, objawiającéj się tak w jéj formach jak i w ornamentacyi, wreszcie w szlachetniejszém użyciu jéj wyrobów. Ten to piérwiastek artystyczny, że tak rzec można, datuje swój początek od ludów dolmenów i palafitów. Z ludami tymi, występuje nagle taka mnogość okazów ceramicznych, najrozmaitszych i najprzedziwniejszych form i wzorów, które tak zadziwiają przy prostocie materyału i niedokładności samego wyrobu — że na piérwszy rzut oka widzieć można, że między skorupami kjökkenmöddingsów, lub dzikich tegoczesnych, a naszą północną ceramiką, nie ma najmniejszéj łączności, — że ceramika ta od razu, ustalona w swoich formach i ornamentacyi, pojawiła się na niwie europejskiéj. Badania porównawcze języków aryjskich popiérają tylko to zapatrywanie; bogata nomenklatura naczyń wszelkiego rodzaju, wspólna większéj części języków aryjskich, przekonywa, że sztuka garncarska już w piérwotnych siedliskach Aryów była wysoce rozwinięta [50]).

Wyroby ceramiczne, które tu rozbiérać zamierzamy, możnaby podzielić na dwa poddziały nie zbyt ściśle od siebie oddzielone: na wyroby codziennego użytku i na należące do niezbędnych akcessoryj obrzędów religijnych i pogrzebowych, jak np. urny i symboliczne znaczenie mające czasze. U piérwotnych społeczeństw, których żywot nie upływa bynajmniéj tak prozaicznie, jakby się to z pozorów zdawało — o ile prostota cechuje zwykla piérwsze, o tyle cały przepych, wdzięk i wykonanie pozostawione

---

50) Adolphe Pictet: Les origines Indo-européennes ou les Aryas primitifs. II p. 274 — 282. Paris 1863; oraz odnośne miejsca w słowniku Petersburgskim sanskryckim.

są dla drugich. Ceramika więc najwspanialéj reprezentowaną jest w grobowcach. Wśród szczątków palafitów, bardzo naturalnie zwykle znajdujemy naczynia codziennego użytku, w niektórych jednak, jak np. jeż. Bodeńskiego, w palafitach w Mondsee, Lublanie, w terramarach północnych Włoszech, znajdywano najpiękniejsze okazy, które dorównać mogą pod względem kształtów, ornamentacyi i wykończenia, okazom dolmenów i tumulusów Galii, W. Brytanii etc., lub nie mniéj pięknym, naszych grodzisk i kurhanów.

I tu nieszczęśliwy podział na epokę kamienia, bronzu i żelaza, wycisnął piętno swojéj niekonsekwentności. Z tego, że w niektórych stacyach nawodnych, najuboższych w zabytki metalowe, najprostszych konstrukcyą (Ténevières, Steinberge), a zatém wskazujących na małą doniosłość saméj osady — znajdywano po większéj części naczynia wielkie, źle wypalone, niekształtne i ordynaryjne — koloru szarego lub czarnego; że materyał ich jest mało przez szlamowanie oczyszczony, a przeciwnie zmieszany z ziarnami kwarcytu, kawałkami wapienia, potłuczonych muszli lub węgla, jak np. z jeż. Starnbergskiego — wnioskowano, że naczynia te głównie i prawie wyłącznie cechują osady z epoki kamienia. Lecz twierdzenie to mogłoby miéć jakąkolwiek podstawę, gdyby: 1) nie znajdywano w tych samych stacyach bardziéj delikatnych naczyń; powtóre, gdyby ordynaryjne te naczynia nie znajdywane były i w tak zwanych późniejszych epokach. Lecz tak nie jest. I p. Desor (l. c. p. 32, 50) i J. Lubbock (I, 14, nota i p. 164, 165) przyznają, że w stacyach piérwszych mianowicie w wschodniéj Szwajcaryi, i grobowcach rzekoméj epoki kamiennéj, znajdywano i delikatniejsze, kształtniejsze naczynia; ordynaryjne zaś wielkie, niekształtne, z których niektóre jak znalezione przez pułkownika Schwaba w jeż. Bielskiém, dochodzą do 3′ średnicy w otworze, a jak znajdywane w nich w wielu miejscach ziarna zbóż lub resztki owoców wskazują, służyły do przechowywania zapasów na zimę, mniejsze zaś za naczynia kuchenne — znajdują się często i w późniejszych osadach. W przeważnéj zaś liczbie stacyj, skorupy naczyń ordynaryjnych tak są zmieszane z delikatniejszemi, że na téj podstawie nie można robić żadnych odgraniczeń [51]). Użycie samo ordynarniejszego materyału, mianowicie domieszek ziarn kwarcytu lub wapienia nie cechuje bynajmniéj piérwotności tych wyrobów. Przeciwnie, kwarcyt i wapień nadają tu wieksza spoistość glinie, większą wytrzymałość na działanie nierównego ognia; oba należą do materyałów odtłuszczających glinę i topliwych, i dlatego téż i dziś w prze-

---

[51]) Porów. skorupy znajdywane w palaficie jeziora Daber w Prusach (Verhandlungen d. B. Gesell. 1875 p. 105); w terramarze w Tószeg i terramarach włoskich (tamże 1876 p. 251 i następ.) oraz w wielu innych.

myśle ceramicznym są w użyciu [52]); — prawdopodobnie też piérwotni ci garncarze doszli byli na drodze doświadczenia, że kwarcyt, który nigdy się nie znajduje w stanie zupełnie czystym, ale zawsze z pewną domieszką materyałów ułatwiających choć w części jego topliwość, oraz wapień — nadając masie większą zbitość, czyniły ją mniéj przesiąkającą. Że nie wahali się użyć tych ordynaryjnych środków w celu nadania większéj trwałości naczyniom z góry przeznaczonym do ordynaryjnego użytku, to bardzo rzecz naturalna. Przy wyrobie naczyń mniejszych, służących do brania pożywienia lub napojów, a także przechowywania prochów ludzkich— zachowywali większą staranność w wyrobie, kosztem ich trwałości [53]).

I tak dziwić się należy, jak przy tak naiwnych środkach — bez użycia koła i pieców garncarskich, mogli byli dochodzić do wyrobu takich naczyń. Studyowanie życia dzikich najlepszą jak mówiliśmy może być tu wskazówką. Davies słynny podróżnik daje nam opis postępowania przy wyrobie kolosalnych naczyń Arrowaków z Jugana [54]); Brongniart na Tab. XIX przedstawia nam podług Daniell'a kobietę Kafryjską lepiącą przez

---

[52]) Porów. u Brongniarta l. c. I p. 71, 76 materyały odtłuszczające i topliwe.

[53]) Ze szczegółu, że w palafitach tak zwanéj epoki bronzu, znajdowano nader często naczynia o spodzie zaokrąglonym lub konicznym, do ustawienia których potrzebne były wielkie pierścienie gliniane z niemi zwykle znajdywane, których jednakże dotychczas w stacyach epoki kamienia nie zaobserwowano — chciano także zrobić podstawę tego ścisłego odsegregowania (Desor p. 52, 53 nota; John Lubbock I p. 189). Lecz pomijając że uczeni nie są zgodni co do samego faktu, gdyż dr. Much (II Bericht p. 13) przeciwnie uważa, że naczynia z dnem kulistém są piérwotniejsze, i J. Lubbock przyznaje (p. 188), że dna okrągłe trafiają się i w epoce kamienia — trudno nie uznać, że nie znalezienie podobnego pierścienia w stacyach piérwotniejszych, może być dziełem prostego przypadku; zresztą naczynia ordynarniejsze stawiane w ziemi lub piasku mogły się były bez nich obejść, gdy tymczasem delikatniejsze i w stacyach zamożnych, stawiane prawdopodobnie na stołach, podstawy téj potrzebowały. Że w grobowcach konicznych tych form i pierścieni nie znajdywano, jest rzeczą naturalną, były to bowiem naczynia codziennego użytku, a nie urny czary i t. p. Wspólność materyału, kształtów i ornamentacyi naczyń wszystkich trzech wspomnianych epok, wykazaną będzie niżéj.

[54]) Z gliny zmieszanéj z węglem robią najprzód okrągłe denko i przykładają do jego brzegów wałki grubości palca z téj saméj gliny, które palcami spłaszczają; czyniąc tak następnie, gładzą obeschnięte już nieco naczynie kamieniem polerowanym. Robią w ten sposób bardzo nawet delikatne i o cienkich ścianach naczynia, a także i wielkie do zachowywania wody; naczynia są po większéj części z dnem okrągłém, tak że tylko w piasku stać mogą. Gdy naczynie jest już dostatecznie wyschnięte, robią szczególnie dla większych — wygłębienia w piasku, podkładają ogień pod i wokoło naczynia, a nawet gdy jest o ścianach dość grubych, i wewnątrz, i w ten sposób go wypalają. — Cyt. u Stauba l. c. p. 46.

coraz nowe nakładanie gliny i gładzenie, jedno z tych wielkich naczyń służących do przechowywania ziarn; obok widzimy olbrzymią urnę Indyan Brazylijskich z przechowanemi wewnątrz całkowitemi zwłokami. We Francyi i Niemczech znajdywano w grotach grobowcowych łącznie z kośćmi ludzkiemi i zwierzęcemi, z siekierkami kamiennemi, grotami od dzid metalicznemi i t. p. skorupy wielkich naczyń do słynnéj beczki Dyogenesa podobnych, które nie wiemy dytychczas jaką by tam rolę odgrywały. Brongniart (I p. 409—410) wspomina otrzymane przez muzeum w Sèvres skorupy takich naczyń z grot grobowcowych z Miallet dep. du Gard, z Machecoeur w bliskości Abbeville, i z okolic Budziszyna z Łużyc. P. Marcel de Serres — skorupy z groty grobowcowéj w Bize dep. l'Aude. Masa w nich jest gruba, zmieszana z kwarcytem i miką, czarna w środku, brudno-czerwona na powierzchniach mianowicie w miejscach bardziéj wypalonych; kształt piérwszego o ile z linij zagięć skorup wywnioskować można, był znacznie węższy w szyi, gdzie grubość ścian dochodziła 17 do 18 milm., — naczynie z Boduszyna ma pewne pretensye już do ornamentacyi. Brongniart uważa je za „gallo-germańskie."

Zbiory XX. Czartoryskich posiadają podobne naczynie o ścianach grubych, grubo ziarnistych, powierzchni czerwonéj i dobrze wypalone — z Jasienia (w Bocheńskiém); dwa inne znajdują się w zbiorach Zakładu Ossolińskich i X. Jerzego Lubomirskiego.

Okazalsze podobne naczynia (amfory, dolium) z materyału bardziéj delikatnego i lepiéj wypalone, znajdywano w różnych okolicach Francyi, Niemiec i t. p. z czasów gallo-romańskich.

Tak więc, nic nas nie upoważnia, do oddzielania naczyń ceramicznych z tak zwanéj epoki neolitycznéj od innych podobnych wyrobów. Znajdywanie przytém najordynarniejszych nieraz okazów, w grobowcach i wszelkiego rodzaju wykopaliskach, odznaczających się bogactwem wyrobów metalowych, poświadczone tylokrotnie [55]) — przeczy także aby na podstawie samego materyału naczyń, można było wnioskować o względnéj ich dawności. Zobaczymy niżéj, że ani formą, ani charakterem ornamentacyi, wyroby te nie różnią się z sobą; różnice zależne są tu od jakości wyrobu, a nie od względności epoki.

W wyrobach ceramicznych tak zwanéj epoki bronzu i żelaza, uczeni nie robią tak stanowczych różnic, — wielka liczba wyjątków, które chcąc nie chcąc muszą tu dopuścić, coraz bardziéj rozprzęga sztuczną klasyfikacyę.

Jeżeli abstrahując wszelkie sztuczne podziały na epoki, i wszelkie

---

[55]) Jak np. u nas we wschodniéj Galicyi w grobowcach badanych przez A. H. Kirkora; porów. także zdanie Virchowa: Verhandl. d. Berl. Gesell. 1876 p. 251.

dzisiejsze granice polityczne lub choćby etnograficzne, które w czasach przedhistorycznych obowiązywać nie mogły — i zastanowimy się nad całością tak niespodzianie i w takiém bogactwie wynurzających się nagle faktów z głębi jeziorzysk i wszelkiego rodzaju moczarów, torfowisk i t. p. — faktów tyczących się rozwoju ceramiki: widzimy, że co do użytego materyału, najzupełniejsza jednostajność panuje począwszy od zachodnich wybrzeży wysp W. Brytanii i Irlandyi, wybrzeży Francyi, pokładów poprzedzających klasyczną starożytność Italii — aż po odległą północ i wschód, gdzie w Skandynawii i północno-wschodniéj Rossyi, łamie się linia graniczna między zabytkami aryjskiego i turańskiego pochodzenia. [56])

Wszystkie okazy ceramiki nietylko palafitowéj, ale i dolmenów, grobowców kamiennych, kurhanów, grodzisk, jedném słowem cały dział ceramiki znanéj pod nazwą lub przypisywanéj tu Gallom i Keltom — tam Brytanom, Skandynawom, Germanom, Słowianom, piérwotnym Italom, Pelazgom etc. — a nawet najpiérwotniéjszym mieszkańcom zachodniéj Azyi, mianowicie tak szczęśliwie odsłoniętych ruin Troi [57]) należy jak mówiliśmy wyżéj, do jednéj grupy wyrobów miękich matowych.

Wszystkie, pomimc że są ulepione z gliny z tak różnych miejscowości, najczęściéj pobliskich samego wyrobu — tak pod względem pozorów zewnętrznych materyału, jakoteż składu chemicznego tegoż, są rażąco podobne do siebie.

Kolor ich jest zwykle popielaty, brudno-żółtawy lub czerwonawy, rzadziéj czysto czerwony, — często ciemny, do presse czarnego niekiedy

---

[56]) Linia ta graniczna dla aryjskich i turańskich zabytków, da się z pewną ścisłością oznaczyć dla Skandynawii. W Norwegii np. gdzie granica ta idzie najbardziéj na północ, przechodzi mniéj więcéj przez 65° północnéj szerokości. (Patrz odpowiednie ustępy rozpraw pp. Worsaae, Montelius, Hildebrand, O. Rygh, w Congrès de Stockholm I cap. II, i art. p. Worsaae: La Colonisation de la Russie et du Nord Scandinave et leur plus ancien état de civilisation; Mém. des Antiquaires du Nord, 1873—4). W Rossyi mimo znakomitych prac p. Aspelina, granica ta nie jest jeszcze ściśle oznaczona; jak sądzimy, z powodu zamieszania wywołanego przez samych uczonych rossyjskich, mianowicie przez usilne zaliczanie zabytków Meriów, znajdywanych na nadbrzeżach rzek i jezior, a tak zgodnych z palafitowemi całéj zachodniéj Europy, do fińskiego pochodzenia. (Porów. Étude sur les peuples primitifs de la Russie. Les Mériens, par le comte Ouvaroff. St.-Petersbourg 1875.)

[57]) Mianowicie okazy ceramiki znalezione tu na 14 metr. głębokości na saméj warstwie dziewiczéj gruntu. Patrz „Trojanische Alterthümer“ von Dr. Heinrich Schliemann. Leipzig 1874. p. IX, XXII, XLIX, 111, 144, 145, 167 i inne wraz z tablicami atlasu.

połyskliwego, dochodzący; zależy to nie od miejscowości, ale od fantazyi garncarza, — często w jedném i tém samém miejscu, znajdują się różne te odmiany. Nader także często trafia się, że jedne i te same okazy w połowie zewnętrznéj są popielate lub brudno-czerwonawe, w zewnętrznéj czarne lub odwrotnie.[58]) Nieraz środek jest inny, a obie powierzchnie innego koloru.

Jakkolwiek nieznamy dotychczas żadnego dokładnego rozbioru chemicznego materyału użytego do wyrobów ceramiki palafitowéj[59]) podajemy tu wzory analiz ceramiki tak zwanéj galiskiéj, germańskiéj i skandynawskiéj (których zresztą nikt odróżnić między sobą nie jest wstanie) a z grobowców, kurhanów i t. p. pochodzącéj, — które, jak zobaczymy, za identyczne z poprzednią uważać należy. Wzory te wyjmujemy z szacownego dzieła Brongniarta T. I. p. 386.

---

[58]) Wykopalisko Pawłowickie (z 8 tabl. opisał Feldmanowski, Poznań 1877) daje u nas najwybitniejsze próbki tego rodzaju; posiadamy sami podobneż próbki z okolic Krakowa. Terramary północnych Włoch i cmentarzysk jak np. z Vilanowa (G. Gozzadini: Di un' antica necropoli a Marzabotto nel Bolognese, Bologna 1865; także Gabriel de Mortillet: Le signe de la croix avant le Christianisme) dostarczają nam okazów tego rodzaju. Masa piérwszych zwykle czarna, bywa jednakże szara, żółta i czerwonawa — jak gdyby spławiana, szmelcowana zewnątrz i wewnątrz; połysk jéj czasem jest dość żywy i z niéj wyrobione są delikatniejsze naczynia, jak miseczki, czarki, spodki i tém podobnie; to znowu masa gruba, zawierająca czy z natury swojéj, czy z domieszki, grube ziarna piasku, szpatu wapiennego i innych skał. Kolor jest zwykle popielatawy lub żółtawy z odcieniem czerwonawym — nigdy zaś te nie są czarne; środek między ścianami wewnętrznemi i zewnętznemi w skutek słabego ognia jest zawsze czarno-szary. Większa jest jeszcze różnica środka od powierzchni naczyń z Vilanowa. — Gatunki tu reprezentowane powtarzają się z dokładnością w naszym palaficie Czeszewskim (materyały w Gab. Arch. Uniw. Jag.). Widzimy i tu obok delikatnych naczyń czarnych jak gdyby szmelcowanych, ordynaryjne szare, z dość znaczną domieszką kwarcytu lub innych skał twardych. Czerwona dobrze wypalona skorupa z ornamentem falistym (Burgwaltypus) z Ostrowa Lednickiego (Gab. arch.), wewnątrz jest ciemno-szara z błyszczącemi pyłkami miki. W Halstadzie (Das Grabfeld von Hallstatt etc. von Dr. Ed. Sacken p. 106—109) przeważają także okazy z powierzchnią różną od środka masy; różnice te są po większéj części zależne od lepszego wypalenia powiarzchni i większego utlenienia żelaza.

[59]) Prof. Szkoły technicznéj Dr. Julian Grabowski, na nasze prośby raczył podjąć się analizy różnych okazów naszéj ceramiki tak z grobowców jak i palafitów pochodzącéj, któréj rezultatami wkrótce będziemy się z sz. czytelnikami mogli podzielić.

Ceramika mięka matowa

Gatunek	Krzem.	Glinka	Tlenek żelaza i mang.	Wapno	Magnezya	Woda	Kwas węgl.	Węgiel	Strata
1. Ceramika galijska popielata..	40,42	15,09	4,00	20,13	0,17	3,78	16,14	ślady	0,27
2. Ceramika germańska popielata	63,90	12,76	10,24	1,04	0,52	9,98	0,00	1,02	0,54
3. Ceramika skandynawska popielata............	64,02	10,77	11,23	2,48	0,05	9,97	0,00	1,00	0,48
4. Ceramika etruska, starożytna, czarna...........	64,02	12,49	8,53	3,00	1,83	8,13	0,00	2,00	0,00
5. Ceramika peruwiańska starożytna, czarna......	67,04	10,83	10,17	3,24	0,28	7,07	0,00	1,00	0,47
5. Ceramika z Jutlandyi czarna....	70,27	14,17	10,29	1,49	0,98	0,26	0,00	1,55	0,99
6. Ceramika galijska czarna z okolic Abbeville.....	62,22	18,36	5,71	1,17	0,47	10,56	0,00	0,78	0,73
8. Ceramika z Bourzy czarna.......	66,13	23,50	8,00	1,29	0,28	9,00	0,00	0,00	0,80

Widzimy w tém zestawieniu, że grupy 2, 3, i 4, mimo różnicy powierzchownéj i z tak odległych krain pochodzące, są co do składu chemicznego prawie identyczne z sobą; łącznie z piątą i szóstą, mało co różnemi, zachowują się tak samo poddane ogniowi porcelany zbitéj. Najwięcéj różni się Nr. I. ceramika galijska popielata, która w ogniu tym topi się zupełnie na szkło przeźroczyste, zielonkawe, z wieloma błyszczącemi płatkami; szczególniéj odznaczającą jest tu ilość wapna. Nr. 7 nie topi się, lecz przybiéra kolor czerwony z plamkami lub ziarnkami białemi; nr. 8. mięknie, topi się na powierzchni i przybiéra kolor czerwony żelazisty, połyskliwy.

Różnice wogóle jak na tak odmienne gatunki z umysłu prawdopodobnie zastosowane do potrzeby, i odmienny najczęściéj skład chemiczny glin w tak odległych krajach, są mało jak widzimy znaczące. Najwięcéj nas tu uderza powinowactwo tak bliskie etruskich naczyń najstarożytniejszych, z germańskiemi i skandynawskiemi. Ponieważ dopiéro od niedawna dokładniejsze rozróżnianie między proto-etruskiemi a istotnie etruskiemi zabytkami ma miejsce — sądzilibyśmy więc, że wyroby te do tych piérwszych zaliczyć by należało; kształt, forma i sposób ornamentacyi za tém by, jak zobaczymy niżéj, przemawiały. Nie-

stety, nie znamy składu chemicznego najstarszej wogóle italskiéj ceramiki, jak np. urn w kształcie chat lub palafitowych osad, z Albano (Lindenschmit I. H. X. Tab. 3) tak poblizkich z naszemi północnemi, który by ten szczegół mógł nam wyjaśnić. Analogii staro-peruwiańskich z naszemi, chyba w ogólno ludzkim piérwiastku i drogach mniej więcéj powtarzających się — szukaćby należało.

Zabarwienie, pomijając że w części może pochodzić od gatunku samej gliny — najczęściéj intencyonalnie nadawane było: kolor brudno-żółty lub czerwonawy, przez silniejsze lub mniéj silne wypalenie, albo przez dodanie ochry; kolor czarny niekiedy połyskliwy — po większéj części przez dodanie węgli lub grafitu, najpowszechniéj zaś w skutek domieszki żelaza i większéj jego oksydacyi.[60]) Wogóle widzimy z powyższego, że ceramika ta zawiera dość znaczny procent żelaza. Jeszcze większy procent zawierają okazy z cmentarzysk z Vilanowa pod Bolonią, badanych przez Gozzadiniego, a stanowczo przed etruskich.[61]) Masa ich jest częściéj czarną niżeli czerwoną, niekiedy zawiéra drobne ziarnka kwarcytu; w odłamie naczyń czarnych, we środku daje się widzieć albo kolor naturalny gliny, albo bledszy czarny — w odłamie czerwonych, które są wogóle lepiéj wypalone, środek jest czarny; wypalone jednakże w piecu naszych garncarzy, całą masą i czarne i czerwone stają się czerwonemi. Analiza wykazała, że w czarnych grubych jest 12%, w cienkich 20% — w czerwonych grubych 24%, a cienkich 18% tlenku żelaza.[62])

---

[60]) Patrz między innemi, Sacken: Hallstatt p. 106—109; Hostmann: Darzau p. 12. — Desor (l. c. p. 31) przypuszcza także, że glinę mieszano w tym razie z tłuszczem, przez co masa wystawiona mianowicie na dym coraz bardziéj czerniała — sposób ten jest jeszcze dziś we zwyczaju u garncarzy w Peru. Hostmann l. c. p. 13, przytacza także naczynia, których powierzchnia z gliny bardziéj tłustéj niż wewnętrzna masa, daje im rodzaj woskowatego połysku.

[61]) Gozzadini Giovanni: Di un' antica necropoli a Marzabotto nel Bolognese. — Gabriel de Mortillet: Le signe de la Croix avant le Christianisme.

[62]) Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć zdanie prof. chemii Landerera z Aten, który na żądanie Schliemanna poddał rozbiorowi ceramikę znalezioną w ruinach Troi, mianowicie w warstwach tyle analogii pod względem wszelakich zabytków przedstawiających z naszą europejską, przedchrześcijańską i przedklasyczną cywilizacyą: „Was erstens die Gefässe selbst anbelangt, so sind solche theils auf der Thon-Drehscheibe, theils aus freier Hand geformt. Je nach Vorkommen des Thons sind selbe in ihrer Grundfarbe voneinander verschieden; es finden sich solche aus schwarzem, tiefbraunem, rothem, gelblichem und aschgrauem Thon verfertigt. Alle diese Thonsorten, die die trojanischen Töpfer zu diesen ihren Gefässen verwendeten, bestehen aus eisenoxydhaltigem, silicathaltigem Thon (argile siliceuse ferrugineuse), und je nach der stärkern oder schwächern Brennmethode wurde das im

Kolor czarny jest jednakże w wielu razach tylko zewnętrzny, użyto do tego powierzchownego malowania. Braumuth znalazł w grobowcu w Högelberg, blisko Landshutu, kawałek grafitu obok urny do której pomalowania na czarno służył;[63]) w palaficie zaś Lublańskim (Laibacher-Moor) znaleziono kawałek cylindryczny 11cm. długi użytej do tego farby z tłuczonego węgla i żywicy ziemnej (asfaltu) złożonej, z rodzajem glinianej rękojeści; na jednym z jego końców znać ślady zużycia. [64])

Z innych odcieni trafiających się nader rzadko, wymieniają wyroby z glinki tłustawéj z warstwą wierzchnią niebieskawą z Bergen w Hanowerze (Klemm, Brongniart l. c.); ks. W. Siarkowski wspomina w „Dwutygodniku“ etc (Nr. 20, p. 503) między licznemi skorupami urn najrozmaitszego wyrobu znalezionemi na cmentarzysku pod Kielcami, takie: „które wewnątrz miały barwę białą, na zewnątrz napuszczane farbą ciemno-niebieską, która do połowy grubości skorupy przesiąkała“. W krainie Wendów między Kacherin, Gisborn, Langendort znajdywano urny odcienia po największej części brunatnego; takiejże barwy są powiększej części urny w Darzowie (Darzau) przez Hostmanna wykopane.

O właściwéj ornamentacyi polichromicznéj powiemy niżéj.

Wspomnieliśmy o domieszcze tłuczonego kwarcytu węgla lub wapienia do wyrobów pośledniejszéj natury, w niektórych z nich mianowicie skandynawskich galijskich (Brongniart I, p. 480, 482,) i naszych jak np. z Lednogóry, Jabłówka, i t. p. znajdują się pyłki miki prawdopodobnie w skutek złego wyszlamowania gliny pozostałe. *C. d. n.*

Thon enthaltene Eisenoxyd mehr oder weniger oxydirt, und mithin ist die schwarze, braune, rothe, gelbe und graue Farbe durch die Oxydation des Eisens zu erklären. Die schöne schwarze Glasur der auf dem Urboden in 14 Meter Tiefe gefundenen Gefässe enthält kein Bleioxyd und besteht aus Kohlenschwarz, das mit dem Thon zusammenschmolz und in dessen Poren eindrang. Dies lässt sich erklären durch das Einstellen der Thongefässe in schlecht ziehende Brennöfen (prawdopodobniéj na wolnym ogniu), in denen harzreiches Holz gebrannt wurde und einen starken Rauch gab, der sich in Form des feinsten Pulvers auf die Gefässe niederschlug und mit einbrannte. Möglich ist es übrigens, jedoch keineswegs wahrscheinlich (?), dass man sich eines schwarzen Peches oder Asphaltes, der in Terpentinöl aufgelöst wurde, oder des flüssigen Peches bediente und damit die Gefässe übertünchte. Durch das Brennen derselben wurde ebenfalls Kohlenschwarz gebildet, das in spätern Zeiten Atramentum indelebile des Apelles genannt wurde. Auf diese Weise gab man den hellenischen Terracottas ihre Farbe und Glasur.“ (Trojanische Alterthümer etc. p. XLIX sqq.)

63) Dr Gust. Klemm: Handbuch der germ. Alterthumskunde.

64) Dr. Ed. v. Sacken: Der Pfahlbau im Laibacher Moore; Mittheil. d. k. k. Central-Comm. 1876, p. 29.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z dnia 8 Października r. b.)

— P. Menant odczytuje rozprawę o rezultatach swych poszukiwań nad odciskami cylindrów (pieczątek) assyryjskich zebranych w muzeum Brytańskiém. Udowadnia, że cylindry te których użytek długi czas był niewyjaśniony, są istotnemi pieczątkami. Niektóre z nich obok przedstawień obrazowych wyrytych na ich powierzchni, noszą napisy charakterami archaicznemi, które nie pozostawiają najmniejszéj wątpliwości pod tym względem.

Używano tych pieczęci tocząc je na warstwie plastycznéj gliny, na któréj wyrytą była jaka umowa; obok wypukłego odcisku w ten sposób uzyskanego, umieszczano kursywą jaką cały kontrakt był spisany, nazwisko do którego pieczęć ta należała. Ponieważ kontrakty te zachowane noszą datę, a zarazem odciski zachowanych cylindrów, łatwo więc oznaczyć czas w których były użyte. Zwyczaj spisywania umów prywatnych na cegłach i przykładania pieczęci kontrahentów, lub świadków, sięga w wyższéj Azyi, do czasów poprzedzających panowanie w okolicach tych — Semitów, i przechował się pod panowaniem Persów i Greków aż do I wieku naszéj ery. Dokumenty tego rodzaju liczą się na tysiące w samém British-Muzeum. P. Menant zebrał wielką liczbę odcisków na podobnych umowach pochodzących z różnych epok, i mógł w ten sposób oznaczyć daty i pochodzenie pewnych typów, które znajdują się na cylindrach różnych kolekcyj. Podaje szczegóły o różnych kontraktach zawartych w Babilonie za ostatniego państwa Chaldejskiego i za Achamenidów — a na poparcie swoich twierdzeń, rozdaje członkom Akademii litografowane tablice podobnych odcisków.

P. Menant robi przytém uwagę, że i z innego punktu widzenia badanie cylindrów assyryjsko-chaldejskich przedstawia wielki interes. Długi czas bowiem szukano pomników artystycznych z epoki przewagi Sumeryjskiéj (Sumir). Otóż teraz nietylko mamy pomniki pisane, ale także kamienie rżnięte, które nam pozwalają oceniać początki rozwoju artystycznego w wyższéj Azyi, w czasach tak piérwotnych.

— P. Maury ofiarowywa w imieniu p. Jul. Michel broszurę p. t.: Étude sur les diverses mesures de longuer et de superficie, employées en France avant l'adoption du système metrique — pracę którą poleca.

— P. Egger komunikuje Akademii treść listu w staro-greckim języku, który mu przesłał Schliemann z płaszczyzny Trojańskiéj. Niestrudzony ten badacz pomników archeologicznych, rozpoczął tam w towarzystwie swojéj małżonki i 150ciu robotników, pod protekcyą dwunastu żandarmów tureckich, na nowo poszukiwania, które tyle już dla nauki owoców wydały. P. Schliemann ukończył był dopiéro nowe badania na wyspie Itace. Już w poprzedniéj swojéj podróży przekonał się był, że archeologowie dotychczas mylili się co do właściwego położenia miasteczka uświetnionego przez Ulissesa. Odkrył on obecnie w dość nawet znacznej odległości od *Kastron* wzkazaném przez nich — ruiny 190 domów, cyklopejskiéj jak je uważa struktury.

— P. Gaston Paris ofiarowywa w imieniu p. Sophusa Bugge, publikacyą p. t.: *Altitalische Studien,* traktującą o napisie oskim, tyczącym się Vibii (Vibia);

o napisie peligieńskim, wierszami z Corfinium, i tegoż autora dwie broszury o napisach runicznych.

— P. Th. H. Martin, w dalszym ciągu odczytuje swój pamiętnik o hypotezach astronomicznych u starożytnych.

Połączone Akademie francuskie odbyły w dniu 25 b. m. doroczne swe wspólne posiedzenie pod przewodnictwem p. Laboulaye.

Na posiedzeniu tém czytał p. Legouvé rzecz: „O dzieciach i służących domowych"; p. Perrin: „O obowiązkach dyrektora muzeum"; p. Zeller: „O cesarzu Barbarosie i oblężeniu Medyolanu"; p. Ferdynand Lesseps: „O postępach geografii i żeglugi.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

— W d. 17 b. m. odbył Wydział historyczno-filozoficzny posiedzenie, na którém prof. Dr Smolka czytał niektóre ustępy swej rozprawy pod napisem: „Polska wobec wybuchu wojen husyckich". Autor podawszy za powód do swej pracy rozprawę Dra Prochaski, umieszczoną w tomach VII i VIII Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego, zastanawiał się, o ile husytyzm w obu swoich kierunkach, narodowym i religijnym, miał w Polsce grunt przygotowany do zbliżenia się Polski do Czech. W dalszym wywodzie prelegent przedstawił upadek żywiołu słowiańskiego w Czechach, przewagę niemczyzny i wynikłą stąd reakcyę słowiańską, która jednak, zdaniem jego nie zbliżała Polski do Czech, gdyż Polska stanowiąc podówczas odrębną całość słowiańską, nie miała interesu wyższego łączyć się z Czechami przeciw niemczyźnie. Zdaniem więc autora, tylko kierunek husytyzmu religijny obudził w Polsce myśl działania łącznego z Czechami, a powodem były liczne uciski, których się duchowieństwo polskie, zwłaszcza przez dokuczliwe procesy o dziesięcinę, dopuszczało. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos prof. Dr Heyzmann, Bobrzyński i August Sokołowski.

Posiedzenie wydziału historycznego Tow. przyjaciół nauk. P. St. Koźmian, prezes Towarzystwa, podawszy powody dla których piérwsze posiedzenie w bieżącém półroczu tak się opóźniło, oświadcza, że postarano się o prelegentów, między którymi wylicza ks. prałata Likowskiego, ks. lic. Chotkowskiego, daléj, że zarząd zawarł z ks. dr. Łukowskim umowę o nabycie Liber beneficiorum, które to dzieło zacznie się drukować z początkiem nowego roku i w dwóch latach ma być ukończone. Następnie odczytuje prof. dr. Rymarkiewicz rozprawę swoją: „O rodzaju piękności w pieśniach Kochanowskiego a w szczególności w pieśni świętojańskiéj." Szanowny prelegent podzieliwszy pracę tę na dwie części, z których piérwsza traktuje o warunkach estetycznych piękności, druga o rodzaju piękności, — zbija mylne twierdzenie p. Spasowicza, zaprzeczającego piewcy z Czarnolesia charakteru narodowego, — prostuje błędny sąd p. Chmielewskiego, utrzymującego, że pieśni te są mięszaniną rzeczy lekkich z poważnemi — bez planu i porządku — i wykazuje, że one właśnie tworzą jednolitą całość, zawierając w sobie tyle piękna, artyzmu i warunków prawdziwéj poezyi, że zwłaszcza pieśń świętojańską śmiało nazwać można czołem poezyi naszéj. Uczonéj téj, gruntownie i starannie opracowanéj rozprawy słuchało zebranie z wielkiém zajęciem. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 4go listopada, na które przypada dalszy ciąg powyższego odczytu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.